Nr. 178. Warszawa, Wtorek dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 30.
Zachód słońca o g. 7 m. 39.

Długość dnia g. 15 m. 9.
Ubyło dnia g. 1 m. 34.

Wtorek 6 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Przemienienie Pańs.
Sroda	Kajetana W.
Czwart.	Cyrjaka Męczennika
Piątek	Romana Męcz.
Sobota	Wawrzeńca M.
Niedziel.	Zuzanny P.
Poniedz.	Klary P.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano, w kościele parafialnym Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawioną zostanie solenna wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Przemienienia Pańskiego.

Jutro kościół obchodzi uroczystość św. Kajetana, założyciela zgromadzenia Teatynów.

Z powodu tej uroczystości jutro w kościele św. Trójcy na Solcu, obchodzonym będzie całodzienny odpust.

Jutro również, odprawi się solenna wotywa w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w kaplicy na prawo, w której znajduje się obraz św. Kajetana, nabyty z kaplicy niegdyś księży Teatynów przy ulicy Długiej i podarowany OO. Kapucynom przy końcu zeszłego stulecia, przez kanclerzynę Czartoryską.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

— W sobotę, jako w dniu imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, Maryi Teodorówny, w cerkwi Maryjskiej na Pradze, najprzewielebniejszy Leoncyusz, arcybiskup chełmski i warszawski, odprawił pontyfikalnie w asystencyi duchowieństwa-katedralnego liturgię i modlitwę dziękczynną. W świątyni byli obecni: czasowo dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, jenerał-adjutant hr. Musin-Puszkin, komendant Warszawy, jenerał lejtnant Kuźmin, gubernator warszawski, jenerał-lejtnant baron Medem, zarządzający kancelaryą jenerał-gubernatora warszawskiego, radca tajny Korniłow, p. o. oberpolicmajstra M. Warszawy, flgiel-adjutant pułkownik Klejgels, naczelnicy osobnych oddziałów i zarządów, obecni w Warszawie i wiele innych osób wojskowych i cywilnych. W ciągu dnia miasto było ozdobione flagami, a wieczorem iluminowane. (Warsz Dniew.)

Proces hiszpański.

Na podobieństwo słynnej niegdyś sprawy wytoczonej z inspiracyi księcia Bismarcka, ówczesnemu ambasadorowi, hr. Arnimowi, powstał obecnie w Hiszpanii proces, który odegra się przed trybunałem kasacyjnym.

Oskarżonym jest b. ambasador hr. Benomar.

W grudniu roku zeszłego niemałe wrażenie w świecie politycznym sprawiło odwołanie nagłe hr. Benomara ze stanowiska przedstawiciela Hiszpanii przy dworze berlińskim.

Wrażenie było tem większe, iż jako powód tego postanowienia przytoczone było nadużycie tajemnic urzędowych przez ambasadora.

Hr. Benomara obwiniano, że gdy za króla Alfonsa XII, stał u steru w Hiszpanii gabinet liberalny, ambasador przyjacielowi swemu, przewódzcy konserwatywnej opozycyi, Canovasowi del Castillo, wydał ważne dokumenty urzędowe, co do stosunków Niemiec z rządem pirenejskiego półwyspu.

Nadto gabinet obecny p. Sagasty—a właściwie minister spraw zagranicznych, margrabia Vega de Armijo wystąpił przeciw hr. Benomarowi z oskarżeniem, iż zawiadomiony o zwolnieniu go z urzędu, który zajmował przez lat dwanaście, nie usunął się natychmiast, lecz sprawował go samowolnie jeszcze przez czas jakiś, chociaż wiedział, że na jego miejsce przeznaczono i mianowano innego dyplomatę, mianowicie hr. Rascona.

Dotknięty do żywego temi oskarżeniami, hr. Benomar ogłosił już swą obronę w jednym z dzienników madryckich.

Oświadcza on, że nie popełnił nic zdrożnego, przesyłając p. Canovasowi obszerny memoryał o stosunku Niemiec do Hiszpanii, nastąpiło to bowiem jeszcze przed lutym r. 1881, t. j. w czasie, kiedy na czele rządu królewskiego stał właśnie p. Canovas. Nie dopuścił się zatem nadużycia, lecz owszem, spełnił swą powinność. Że zaś dokument ten dostał się do wiadomości publicznej, nie jest to jego winą i odpowiadać za to nie może.

Co się tycze odwołania go z urzędu, wprawdzie ogłosiła je gazeta urzędowa, lecz rząd niemiecki nie został równocześnie zawiadomiony oficyalnie. Skutkiem tego ks. Bismarck wzbraniał się przyznać następcy, hr. Rasconowi, charakteru przedstawiciela Hiszpanii przy dworze niemieckim, dopóki nie nadesłano formalnego pisma o odwołaniu hr. Benomara.

Jeżeli na kim ciąży wina, to na obecnym ministrze spraw zagranicznych, p. Vega de Armijo, który nie zastosował się do zwyczajów praktykowanych w świecie dyplomatycznym.

Opinia publiczna w Hiszpanii przyjęła życzliwie obronę hr. Benomara i nie jest bynajmniej zbudowana tym procesem, ani też nie rokuje, ażeby wypadł on na korzyść gabinetu p. Sagasty.

Gdyby trybunał kasacyjny uwolnił byłego ambasadora, wówczas ministrowi Vega de Armijo, pozostawałoby tylko cofnąć się do życia prywatnego.

57

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— A no tak — dwie kobiety... jedna mogąca mieć lat trzydzieści kilka do czterdziestu, która musiała być bardzo apetyczną za młodu i która zaręczam panu, wcale jeszcze nie dała za wygranę.

— A... druga?... zapytał co żywo syn Raymunda.

— O! ta druga to bodaj czy ma więcej niż ośmnaście lub dziewiętnaście... Musi to być córka tego obywatela, z którym widziałem ją razu jednego na wyspie i którego poprzednio już tam także kiedyś spotkałem. O! panie Pawle— śliczności powiadam panu dziewczyna!... Wierz mi pan albo nie wierz, ale powiadam ci, że malowidła najświetniejsze w muzeach, malowidła przedstawiające najpiękniejsze księżniczki i królewny, to poprostu głupstwo przy niej. Te wszystkie najpiękniejsze nie warte są rozwiązywania rzemyka u jej trzewiczków...

— I tę śliczność... spotkałeś był w restauracyi na wyspie z tym człowiekiem?...

— Tak... Jest to nowy właściciel willi... jak mi się zdaje.

— Czyś jest pewnym, że ta młoda osoba mieszka w *Petit Castel*?...

— Boże drogi... Toć ją tam nietylko widziałem, ale z nią rozmawiałem nawet...

— Ty!... A to zkąd znowu?...

— Poszedłem zapytać czyby ryb odemnie nie nabyli. Spotkałem dwie kobiety, starą i młodą w alei.. Pokazałem moje kiełbiki — młoda chciała je nabyć... wyczytałem to z jej oczu, ale stara kazała mi iść precz sobie. „*Wiesz wszakże kochana Marto* powiedziała, *że obiad dzisiejszy gotowy, a do jutra rybki te zepsułby się popsuły.*“ No i nic nie zrobiłem...

— Aha, a więc na imię jej Marta... mruknął Paweł, który nie był w stanie pokryć swego wzruszenia.

— To więcej jak pewno, że jej Marta na imię!... Ale ba!... ale możnaby sądzić, że to pana bardzo obchodzi... Czy nie widziałeś jej pan przypadkiem?...

— O! tak... widziałem ją... widziałem!... odpowiedział młody człowiek z mimowolnym zachwytem. Piękną jest jak madonna, a śpiewy aniołów mogą być tylko równie dźwięczne jak jej głosik...

— Ho! ho! ho!.. powiedział śmiejąc się La Fouine i spoglądając na Pawła... to wcale się teraz nie dziwię, żem pana potrafił namówić na pogawędkę... ho! ho! ho!... Chciałeś pan o niej się coś dowiedzieć!... Ba!... i jak pan masz miłować się teraz w rybołóstwie, kiedyś pan całkiem co innego umiłował!...

Paweł zrozumiał, że się zdradził i cały pokraśniał.

Rybak ciągnął dalej:

— A ta inna rzecz którąś pan umiłował, to młoda dama z *Petit-Castel*. Otóż dla czego jesteś pan taki smutny i zamyślony... Oto dlaczego pan taki blady... O! ja się znam na tem panie Pawle!... To klin w pańskiej głowie!... Wyrażając się dobrą francuszczyzną, jesteś pan pochłonięty przez panienkę...

Młody człowiek spuścił głowę.

— Chciałbym się koniecznie dowiedzieć, bąknął, czy to istotnie córka tego człowieka z którym ją widziałeś w restauracyi na wyspie...

— Co do tego, to objaśnić pana nie potrafię.

— Jesteś pewnym, że willa została sprzedaną?...

— Sprzedaną, albo wydzierżawioną... dowód w tem, że stała pustką, a teraz jest od niedawna zamieszkałą.

— Jej tam nie ma już jednakże... wszystkie wejścia są pozamykane, wszystkie żaluzye w oknach pospuszczane.

— Być może, że nowi dziedzice gdzieś sobie wyjechali...

— Czy nie możnaby się przekonać o tem?...

— Bardzo łatwo i to zaraz.

— W jaki sposób?...

— Sprowadź pan oto swoje czółno, popłyniemy do łachy, a ja wsunę się do willi pod pozorem, że mam ryby do sprzedania... Przecie powinienem tam znaleźć kogoś... Przez tego kogoś można się będzie dowiedzieć co potrzeba... a może dostać adres... postaramy się...

— Udasz się sam do willi?...

— Rozumie się...

— Idę po czółno.

Paweł oddalił się i skierował ku swej przystani.

Nie upłynął kwadrans czasu, gdy już był z powrotem.

— Jestem!... zawołał do La Fouine'a...

Porażka szeroka, jakąby w takim razie poniósł, byłaby tak dotkliwą, iż zostałby koniecznością znaglony do złożenia swego urzędu — a dałaby się ona uczuć także prezesowi gabinetu i wogóle całemu systemowi rządowemu.

P. Sagasta liczył się z taką możebnością i odradzał wytoczenie procesu, lecz minister spraw zagranicznych trwał niewzruszenie przy pierwotnem postanowieniu.

Uznanie zaś Benomara przez sąd za winnego miałoby ten skutek, iż konserwatyści hiszpańscy jeszcze gwałtowniej występowaliby przeciw gabinetowi liberalnemu i poruszyliby niezawodnie wszelkie sprężyny, ażeby podkopać jego istnienie i bez tego niezbyt silne.

Proces ten więc jest dla Hiszpanii niebezpieczny, jako grożący przesileniem gabinetowem — i zasługuje na szerszą uwagę dla tego, że w obecnych czasach koalicyi ważną jest niezmiernie rzeczą, jakie prądy panują u steru każdego państwa.

Kronika polityczna.

— —

Serbia. Z Belgradu do paryzkiego „Temps" donoszą: Zabiera się tu na formalne przesilenie rządowe skutkiem roszczeń i wymagań ex-króla. Zrobił się taki zamęt, że prezes ministrów Gruicz i z nim niektórzy jego koledzy pojechali do Wrani, do regenta Ristica, żeby mu trudności położenia przedstawić. I nie wiadomo dokładnie, czego ex-król żąda. Mówią, że chciałby zostać naczelnie dowodzącym wojskami i że się stanowczo opiera przybyciu królowej Natalii.

* Nowy poseł austryacki w Belgradzie, generał v. Thömmel, zajął już swoje ciężkie w obecnych warunkach stanowisko dyplomatyczne. Generał von Thömmel znany jest w kołach urzędowych wiedeńskich nietylko jako doskonały znawca stosunków wojskowych, ale i jako wytrawny dyplomata, którego zdolności w tym kierunku były wypróbowane po kongresie berlińskim, gdy generał pełnił obowiązki austro-węgierskiego komisarza przy oznaczaniu linii granicznej pomiędzy Czarnogórzem a Albanią i Hercegowiną.

W r. 1879, gdy w Cetynii została ustanowiona posada austryackiego agenta dyplomatycznego, generał v. Thömmel zajmował ją przez czas jakiś, ku wielkiemu zadowoleniu swego rządu, w charakterze ministra rezydenta. Wreszcie w roku zeszłym nowy poseł belgradzki sprawował godność posła nadzwyczajnego i upełnomocnionego ministra przy dworze perskim. Długoletnie doświadczenie dyplomatyczne, gruntowna znajomość niemal wszystkich języków słowiańskich, wreszcie osobiste zalety nowego posła, budzą w wiedeńskich kołach urzędowych nadzieję, iż generał v. Thömmel z korzyścią dla Austryi obowiązki swego urzędu wykonywać będzie.

Bulgarya. Metropolita Klemens, który odmówił był stawienia się w sądzie, gdzie miał tłomaczyć się z zarzutu ubliżenia księciu Ferdynandowi na ambonie, został uwięziony i odstawiony pod strażą do Sistowy. Gdy władza sądowa zażądała kaucyi w sumie 20 tysięcy franków, jako warunek wypuszczenia prałata z aresztu, sumę tę natychmiast mieszkańcy miejscowi złożyli.

Niemcy. Z powodu wymówienia traktatu ze Szwajcaryą o osiedleniu się, i dziennikarskich o tem głosów, powiada „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", że rząd Rzeszy Niemieckiej najmniejszych nie ma powodów do szukania rozterki ze Szwajcaryą: pragnął jedynie zburzyć socyalistowskie warownie w Szwajcaryi pozakładane. Niedogodności z wymówienia traktatu o osiedlaniu się wynikające dadzą się uczuć niemieckim tylko socyalistom; spokojnych obywateli Rzeszy Szwajcarya wydalać nie będzie. I gdyby krok w mowie będący spowodował władze szwajcarskie do postępowania z niemieckimi socyalistami ściśle przepisowo, a nie tak po domowemu jak dawniej, to jużby dostatecznie życzeniom rządu Rzeszy odpowiedział.

Francya. Pomiędzy dowodami zebranemi przez trybunał najwyższy, znaleziono dwa listy kompromitujące, pisane do Boulangera przez oficerów Bauche'a i Jacquet'a. Obaj zostaną wydaleni z armii.

Szwajcarya. Dziennik radcy związkowego Buchonnet'a pisze: Szef sztabu generalnego niemieckiego hr. Waldersee przybył do Schweizerhof w Lucernie, na pobyt kilko tygodniowy. Czy to dla zdrowia, czy dla przyjemności, czy z innych pobudek jakich? Istnieje podejrzenie, że hr. Waldersee pragnie poznać lepiej nasz kraj de visu niż ze strony estetycznej, sądząc, że to przydać się może w wypadku konfliktu europejskiego.

Malaga. Eskadra angielska przybyła tu 31 lipca. Po zamianie salw przepisanych, oficerowie wysiedli na ląd dla powitania władz miejscowych. Wieczorem, na pokładzie robiono próby oświetlenia elektrycznego, rzucając promienie na główniejsze gmachy miasta. Kilkunastu oficerów wraz z synem ks. Walii, wyruszyli do Grenady z zamiarem zwiedzenia Alhambry. Eskadra wypłynęła do Gibraltaru pod komendą generała Hasting's'a.

Anglia. Prasa londyńska wita artykułami przybyłego gościa cesarza Wilhelma II.

„Times" pisze:

„Jednomyślnem życzeniem Anglii, jest powitać serdecznie cesarskiego gościa. Nie przyjmujemy cesarza jako krewnego domu królewskiego, lecz jako monarchę potężnego państwa kontynentalnego i jako naczelnika pokrewnej nam rasy. Każdego przyjaciela pokoju życzeniem jest, ażeby cesarzowi powiodło się ze sprzymierzeńcami stanowiącymi ligę pokoju, utrzymać ścisły związek, gdyż od tego zależy postęp Europy, owszem, bezpieczeństwo ludzkości w obecnej generacyi. Pomimo protestacyi nieodpowiedzialnych polityków, dobrze Anglii wiadomo, że bliższe łączą ją związki z Niemcami, niż z resztą wielkich narodów lądu stałego. Przegląd floty w Spithead przyczyni się do utwierdzenia cesarza w przekonaniu, że Anglia posiada siłę, która przyjaźń jej czyni pożądaną. Ważne zachodzą względy, przemawiające przeciwko formalnemu przyłączeniu się Wielkiej Brytanii do ligi mocarstw centralno-europejskich, ale nie ma powodów, dla których nie możnaby okazać, że mocarstwo, którego siły zgromadzone są na wodach Wight, sympatyzuje z tymi, których cel zasadza się na utrzymaniu pokoju europejskiego."

„Standard" rozumuje następująco:

„Obadwa państwa w jednakim stopniu interesowane są w utrzymaniu traktatów i obecnych stosunków terytoryalnych w Europie. Obadwa kraje są zatem państwami zachowawczemi, obadwa zaś wiedzą, że ich polityka zachowawcza nie wszędzie znajduje uznanie i że jeżeli chcą wyjednać poszanowanie dla traktatów, a pokój utrzymać, powinny być przygotowane na odparcie możliwych zaczepek. Cesarz niemiecki zajmuje się bezustannie uzupełnieniem gotowości bojowej swej armii. Przybywając do nas, chce się przekonać, czy Anglia obowiązków swoich pod tym względem nie zaniedbała. Gdy obejrzy flotę pod Spithead, będzie mógł w tej mierze utworzyć sobie własne zdanie."

Wreszcie „Morning Post" tak się odzywa:

„Cesarz Wilhelm jest uosobieniem idei pokoju europejskiego. W istnieniu wielkiej armii niemieckiej, Anglia nie upatruje żadnej dla siebie groźby, Anglia zatem wita cesarza niemieckiego z poszanowaniem i serdecznie. Gdy cesarz Wilhelm zrobi przegląd długiego szeregu salutujących go statków wojennych, przekona się o sile przymierza angielskiego, mającego tak wielkie znaczenie dla obudwóch krajów."

Mowa Salisburego.

— —

Premier angielski, na dorocznym bankiecie w Mansion-House, wypowiedział interesującą mowę, której główniejsze ustępy przytaczamy poniżej:

„Zdaje mi się, że możemy sobie powinszować utrzymania pokoju europejskiego. Mimo to istnieją dwa punkty przeszkód, jakkolwiek przeszkód niewielkich. Na wyspie Krecie panują zawichrzenia, które nas tembardziej obchodzą, że dawnemi laty bywały zwiastunami zawichrzeń gorszych, ale w obecnych okolicznościach, jak sądzę, większych obaw wywołać nie powinny.

„Wyspa Kreta jest w posiadaniu konstytucyjnych urządzeń, lecz że niedaleko postąpiła na drodze cywilizacyi, instytucye te mają formę nieco nieokreśloną, a jeśli dobrze poinformowany jestem, zawichrzenia obecne, które polegają na napaściach, rabunku, a jak się obawiam, okolicznościowo i na mordach, są tylko wyrazem rozczarowania ze strony legalnej opozycyi, która niezadowolona jest z tego, że nie posiada przywilejów większości rządowej. Wszelka tymczasem opozycya ma właściwy sobie sposób wyrażania swych poglądów, a więc cieszę się tylko, że nie żyjemy na wyspie Krecie. Ku żalowi mojemu, w całej Europie krążyła pogłoska, że Anglia chce pozyskać posiadanie tej wyspy i przedsiębierze w tym

---

— Idę... tylko ryby muszę zabrać, bo to mój pretekst przecie... Inaczej mogliby mnie wziąć za złodzieja...

Złożył swój woreczek z rybami na przedzie statku, ujął w rękę wiosła i puścił się ku łasze do miejsca, z którego przed kilkoma dniami Paweł wręczał „Czarodziejce z nad brzegów Marny" książkę, którą z rąk wypuściła.

Dopłynęli wkrótce tutaj.

La Fouine wysiadł i znikł niebawem w głębi parku.

Jego nieobecność nie trwała długo.

— No co?...—zawołał Paweł.

— A no miałeś pan racyę!... Ani żywego ducha... wszyscy wyjechali...

— Tak ci powiedziano?... — zapytał syn Rajmunda, bardziej jeszcze pobladły.

— Nie, alem widział to na moje własne oczy... nie ma ani kawałka stróża... pustka najzupełniejsza...

Możesz pan sam także zajrzeć, jeżeli masz ochotę.

Paweł podszedł do La Fouine'a i obaj przejrzeli wszystkie kąty willi.

Nie można było wątpić...

Wszystko było szczelnie pozamykane.

— Pojechali...—szepnął smutno Paweł.—I ona pojechała!... Co może być jednak za przyczyna tego nagłego wyjazdu?... Chyba, że to nie na długo... zaledwie przed trzema dniami prowadzono tu różne roboty... Marta wróci zapewne niebawem...

— To bardzo prawdopodobne a nawet zdaje się pewnem...—odpowiedział La Fouine. I ja zamiast psuć sobie krew jak pan robisz, czekałbym cierpliwie na ten powrót; przychodziłbym tu na ryby co rano i co wieczór, łapałbym to leszcze, to znów płotki lub kiełbie, aby sobie urozmaicić zabawkę. To byłoby najmądrzej panie Pawle, słowo honoru panu daję... To żadna racya, żeby nabijać sobie zaraz głowę tysiącem najrozmaitszych przypuszczeń i chudnąć gwałtownie dla dzierlatki... Potrzeba być koniecznie filozofem i gdybym śmiał.... to powiedziałbym coś panu...

— Co takiego?... — zapytał Paweł, spodziewając się, że La Fouine poda mu jaki sposób odnalezienia Marty.

— To najlepiej wyrazić przez porównanie... Jak jestem na rybach w dobrem miejscu... nie prawda... no, pan rozumiesz co chcę powiedzieć...

— Rozumiem...

— Jeżeli jednak jestem w miejscowości, w której ryby brać nie chcą, to co robię?... Proszę pana, odpowiedz mi na to...

— Przenosisz się gdzieindziej...

— Naturalnie!... I oto przykład do naśladowania... Jeżeli się nie wiedzie w danej miejscowości, puszczaj w trąbę tę miejscowość.

— Czyli radzisz mi, abym poszukał zapomnienia w innej miłości?...

— To się wie!... Wypływaj pan na pełne morze!... Kobiety to tak samo jak ryby... potrzeba się brać na sposoby, aby je ściągnąć w matnię... Jeżeliś zapuścił wędkę w jednem miejscu, a nie biorą, ruszaj gdzieindziej i probuj szczęścia gdzieindziej... Oto cała sztuka. Co pan masz przeciwko temu?...

— Wracajmy...—rzekł Paweł za całą odpowiedź.

Usadowili się w czółnie i La Fouine powrócił do szycht, nie chcąc stracić wyników pracowicie przygotowanej roboty.

Paweł opuścił go, uwiązał łódź w przystani i z sercem ściśniętem wrócił do domu i zamknął się w swoim pokoju.

Biedne chłopię cierpiało istotnie ogromnie.

Brakowało mu sił do tej walki—a filozofii, aby ją sobie wytłomaczyć.

Pogrążył się w rozpaczy.

XVII.

La Fouine wziął się do łowienia ryb i w swoim charakterze filozofa (a miał się za takiego, z najlepszą w świecie wiarą), zaczął się zastanawiać nad wyznaniem, co się Pawłowi Fromentalowi wyrwało.

— Ej do wszystkich piorunów—mruczał — a to się biedny chłopak zaszłapał!... Okrutne to głupstwo, że nie można nigdy okiełznać tego paskudnego zwierzęcia, które się „miłość" nazywa!... Skoro cię tylko raz trąci, wściekasz się i rady dać sobie nie możesz, nie mówiąc, że czasami możesz nawet klapnąć z tego powodu. Gdyby się to jemu przypadkiem przytrafić miało, słowo honoru, że wielka byłaby szkoda? Ogromnie lubię tego chłopca i gdybym mógł kiedykolwiek przydać mu się na co, usłużyłbym mu z przyjemnością. Ale co mnie to do dyabła obchodzi!...

W tej chwili przerwał medytacye z okrzykiem:

— Aha!... teraz to cię już trzymam w garści.

Odnosiło się to do ryby, którą wyciągnął i zręcznie z haczyka zdejmował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

celu odpowiednie środki. W imieniu Jej królewskiej mości, zaprzeczam w sposób najuroczystszy takiej naszej dążności.

„Inny punkt, na którym widnokrąg jest nieco zachmurzony, znajduje się na kresach Egiptu, a i on jest refleksem dawnej wojny, przypomnieniem potężnego zła, które w minionych czasach wywoływała działalność derwiszów; ta więc okoliczność każe nam sprawę tę rozważać z pewnym niepokojem. Miałem nadzieję, że będę mógł panom dać wyczerpujące wiadomości o tej kwestyi, ale w każdym razie skonstatować możemy stanowczy fakt, że nie nadszedł jeszcze czas, w którym wolno nam bez obawy niebezpieczeństwa opuścić Egipt. Dziwny to zbieg okoliczności, że prawie w tej samej chwili, gdy derwiszowie znowu powstali, wystosowano do Anglii żądanie, aby przedsięwzięła kroki celem pozostawienia Egiptu samemu sobie, coby były usprawiedliwione tylko w razie, gdyby można przypuścić, że wrogie usposobienie derwiszów przeminęło. Nietylko ze strony zagranicy, ale też ze strony krajowych doradców czynione były aluzye, że czas już ewakuować Egipt. Jesteśmy skrępowani zobowiązaniami i postanowiliśmy nie poświęcać Egiptu i siłą naszą popierać go, dopóki nie będzie zdolny własnemu rządowi powierzyć obrony przeciwko wewnętrznemu i zagranicznemu nieprzyjacielowi. Jestto działalność, której wstydzić się nie potrzebujemy. Sankcyonowały ją najwyższe względy honoru, filantropii i ludzkości, a zarazem jest to obowiązek, który jak śmiało przyznaję, nie daje nam żadnej bezpośredniej korzyści, żadnej korzyści ważniejszej, żadnej korzyści w ogóle, prócz tej, jaką zawsze pociąga za sobą honorowe wypełnienie obowiązku. Jest to więc zobowiązanie, które bez względu na skutki, musi być spełnione, skoro raz przyjęte zostało. Są też doradcy, którzy utrzymują, że powinniśmy uważać wydarzenia w południowo-zachodniej Europie za rzeczy, które nas zupełnie nie obchodzą i że powinniśmy pozwolić na wszelkie przedsięwzięcia bez protestów i wrogich z naszej strony kroków. W tej kwestyi nie możemy się odważyć na chwiejne lub niezdecydowane postępowanie. Anglia związana jest tradycyami, oddana uprawianą polityką, często powtarzanemi przyrzeczeniami, uroczyście przyjętemi zobowiązaniami i nie może odwrócić się od polityki, jaką jej te tradycye i zobowiązania przepisują; nie może ona zaniechać stanowiska i polityki, które przyjęła względem Europy bez narażenia się na utratę wpływu, a ten jedynie budzi zaufanie, tak samo, jak nie mogłaby tego uczynić osoba prywatna, która podobne zobowiązania przyjęła. Obowiązani jesteśmy szanować honorowe nasze długi. Nie możemy oderwać się od solidarności europejskiej, do jakiej należymy. Głównym naszym celem jest pokój, a mianowicie pokój, który utrzymać możemy z honorem zgodnie z dawnemi naszemi oświadczeniami i długo uprawianą polityką.“

Zwrot szczęśliwy w... balecie.

Kiedyś, kiedyś... gdy jeszcze realizm, rozpanoszony dziś, nie tylko w życiu lecz w literaturze i w sztuce, nie zepsuł był smaku i nie wykrzywił pojęć w masach publiczności—dawano nam, w druku, w rzeźbie, w obrazach, w melodyi, a nawet i w tańcu, kreacye takie, w których choć jeden kwiat poezyi, choć jeden rys ideału przypominały umęczonym materyalną pracą umysłom, że po za tem powszednem, troską o chleb i bójką o byt wypełnionem życiem, istnieje czysty, szlachetny świat ducha, o którym marzyć możemy, za którym tęsknić nam wolno.

Dziś, w wieku naturalizmu i apatyi, w epoce pesymizmu i niewiary, choć przywykliśmy już nieco do tej paszy z sieczki i z plew, którą nam zewsząd, zamiast czystego ziarna, do przeżuwania podają — cieszymy się gdy pisarz, malarz, muzyk, lub... choreograf nawet, przypomną nam, że owa poezya, wygnana z życia, odradza się i kiełkuje choćby na... scenie tylko!

Zdziwicie się pewnie, gdy powiem, że cały ten peryod „nastrzępiony“ nieco, jest tylko długim wstępem do krótkiego sprawozdania ze wznowionego na scenie naszej baletu!

Prawda, że balet ten ma tytuł zapożyczony od uroczej heroiny Wiktora Hugo, z jego pomnikowej powieści „*Notre Dame de Paris*“ i że na tle dość wdzięcznej muzyki, choć w pantominie tylko i w obrazach żywych, wypowiada treść zawartego w niej dramatu.

„Esmeraldę,“ jako dramat choreograficzny, pamiętamy już dawno na warszawskiej scenie.

Trzydzieści lat temu z górą, podziwialiśmy w tym balecie, prześliczny, pełen gracyi i skrzydlatego polotu, taniec ś. p. Karoliny Sztrausówny; następnie zachwycała w nim zarówno tańcem jak pantominą—nieboszczka Frejtag (Rożniecka), a później jeszcze wykonywała tę trudną i piękną rolę, acz z mniejszem już powodzeniem, ówczesna balerina tutejsza, Stefańska.

Wraz z zejściem tej tancerki ze sceny, ustąpiła z niej i „Esmeralda.“ Dla czego? nie wiadomo. Być może, iż dla braku odpowiedniej przedstawicielki, pewniej jednak dla tego, że wtedy właśnie w całej Europie, nastąpił nagły przełom w kreacyi utworów choreograficznych i że zamiast illustrowanych piękną muzyką i rzeźbionych w klasycznym tańcu, legend i dramatów, owianych czarem poezyi, zaczęto dawać, wielkie rozmiarem, pyszne wystawą, cudowne... massyneryą i optyką, lecz pozbawione wszelkiej treści balety, a raczej kalejdoskopy olbrzymie, w których przed oczami zdumionego widza, przesuwały się, bądź tłumy rozhukanych po hecarsku amazonek, w świetnej zbroi, bądź gromady mitologicznie sfantazyowanych tworów i... potworów, bądź wreszcie wspaniałe, płonące od blasku, barw i oświetleń (elektrycznych), tak zwane „apoteozy.“

I na naszej scenie zwrot ten odbił się także i u nas wystawiono całą seryę tych rujnujących kasę teatralną, działających tylko na zmysły baletów; zapominając prawie o takich, rzeczywiście pięknych i artystycznych kreacyach, jak „Gizella“, „Esmeralda,“ „Asmodea“ i t. d., które tanim kosztem bawiły i przyciągały widzów, zapewniając teatrom trwały repertuar choreograficzny, tancerkom zaś szkołę, w której nie tylko nóżki ale i główki także kształcić było trzeba...

I cóż się jednak stało? Oto ogół publiczności przypatrzywszy się nieco owym chaotycznym, nowego smaku baletom, których wystawy kosztowały dziesiątki tysięcy rubli — przestał chodzić na nie a zatęsknił do tamtych dawnych, osnutych na tle legend lub powieści dramatów, które nie tylko do oczu lecz i do wyobraźni jego przemawiały zarazem.

Zasługą to jest dyrekcyi tutejszego teatru, że taki zwrot w smaku publiczności dostrzegła i przedsięwzięła wznowić obecnie, podobno wszystkie owe zagrzebane tak niesłusznie balety. Wiademo już bowiem, że po wznowionej teraz Esmeraldzie, daną ma być niebawem „Asmodea“. Później przyjdzie zapewne kolej i na „Gizellę“ także, choć tę ostatnią widzieliśmy nie zbyt dawno w interpretacyi zagranicznej, gościnnie tu występującej balleriny.

Dyrekcyi także i za to wdzięczność się należy, iż do wykonania tak ważnej jak Esmeralda roli, powołała talent młody, świeży, dając mu tym sposobem upragnione do odznaczenia się pole.

Istotnie, panna Dąbrowska jest może z teraźniejszego personelu baletnicznego najwłaściwszą do przedstawiania ról takich, gdzie obok tańca, trzeba umieć odczuć głęboko i w pantominie wyrazić różnorodne uczucia, wrażenia i sytuacye. Gra jej mimiczna, pełna ognia, namiętności, ekspresyi i prawdy, skojarzonych z wdziękiem póz, z szlachetną akcyi prostotą, zajmuje i wzrusza widza, tłumacząc mu wymownie całe dzieje tego choreograficznego dramatu, jaki w osnowie Esmeraldy spoczywa. Widz od razu spostrzega, iż ta młoda artystka traktuje swą rolę z przejęciem i miłością, że umysłem dostraja się ona do sytuacyi, stworzonych przez wielkiego poetę i że się duszą i sercem wciela w tę piękną, półfantastyczną postać Hugonowskiej fantazyi.

Zdaniem naszem, należałoby wszystkie młodsze, świeżo rozkwitłe w tutejszym balecie talenta, posuwać tąż samą drogą, powierzając im jednak role zgodne z ich usposobieniem i inteligencyą. Jedne z nich mogłyby wykonywać role wymagające przedewszystkiem lekkości i polotu klasycznego tańca, drugie, jak p. Dąbrowska np. powinny nam przedstawiać takie półfantastyczne, jak Esmeralda i Asmodea, postacie których taniec bardziej już charakterystyczny, musi koniecznie być illustrowany, nietylko pantominą wymowną, lecz także silną, namiętną a szlachetną akcyą.

Publiczność, która w zeszłą niedzielę na Esmeraldę przybyła, dostrzegła bystro, że te właśnie warunki i przymioty posiada talent p. Dąbrowskiej. Hojne

5

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Ciąg dalszy).

— Biedne dziecko — rzekł do siebie, ono umrze z boleści i żalu.

W jego oczach Andrea był jedynie zabójcą domniemanym jego syna.

Dwaj Korsykanie o trzy kroki patrzyli na siebie, nie odzywając się.

Dyana drżąca i blada, nie śmiała o nic pytać, ale domyślała się, że strumień krwi przedzielał tych dwóch ludzi.

— A, to pani przyszły małżonek, rzekł hrabia z uśmiechem pogardliwym. Mocno żałuję pani.

— Dla czego ta niezasłużona litość panie hrabio — zapytała z żywością. Andrea używa szacunku w całym kraju. Nikt nie może mu zarzucić nieszlachetnego czynu. Mówisz pan zapewne pod wpływem jakiegoś niegodnego oszczerstwa, jakiejś plotki, do których skłonni są ludzie.

Andrea milczał i zdawał się być zakłopotanym.

— Powiadam pani - odparł Lorenzo, że twój narzeczony stoi pod zarzutem.

— Dość tego, hrabio della Monza, zawołał żywo Andrea postępując ku hrabiemu.—Ani jednego słowa więcej.

Chociaż w słowach Ricardini było więcej błagania niż groźby, hrabia uczuł się obrażonym.

Panna Torregiani przerażona boleścią malującą się na twarzy narzeczonego, zawołała:

— Co znaczy ta tajemnica Andreo? Chcę wiedzieć prawdę. Nikogo nie wprowadziłam w błąd i nie życzę sobie być oszukaną.

Spojrzała na Andrea przeszywającym wzrokiem.

Andrea skłonił się lekko, mówiąc:

—„Pozostawiam panu hrabiemu zaszczyt wyjawienia tajemnicy, którą dla tego skrywałem, aby ci oszczędzić boleści.

— Dyano—rzekł starzec—ojciec tego człowieka splamił się krwią mojego.

— Krew spływa zatem na wieniec mój ślubny. A więc pan, pan stary przyjaciel Tiodoro Torregiani, przychodzisz bez litości, okrutnie zabić moje szczęście.

— Zrzecz się pani swego narzeczonego—mówił Lorenzo z pewnym rodzajem gwałtowności.—Czyliż już zapomniałaś, że u nas Korsykanów—ten kto pod zarzutem wendetty ośmiela się żenić, uważany bywa za zdrajcę i podłego człowieka?.... On wie, że jego wróg czai się ze strzelbą wszędzie, na drodze, za płotem, pod drzewem, około domu. Kobietę, którą wiedzie do ołtarza, jutro może uczynić wdową: on nie ma prawa istoty, która go kocha, która mu powierza swój los, rzucić na pastwę boleści.

Andrea był blady jak śmierć i stał z utkwionym w ziemię wzrokiem. Szeptał tylko cicho:

— Dyano, czy pozwolisz mi odpowiedzieć?

— To nie dobrze, żeś nie miał do mnie zaufania Andreo. Wątpiłeś widocznie o mojej odwadze. Zapewne twoja miłość nakazywała ci lekceważyć mądry obyczaj naszego kraju. Odpowiedz więc hrabiemu, ale uszanuj w nim zawsze przyjaciela mojego ojca.

Andrea podniósł do góry głowę.

— Lorenzo della Monza! — wyrzekł głosem poważnym ale łagodnym — nie wiem czy pana nie obrużę na siebie, mówiąc z całą szczerością. Zdaje się, że nie dałem nikomu powodu wątpienia o mojej odwadze i anim unikał, ani się starał o spotkanie z panem przez lat pięć; myślałem, że jak w mojem tak i w pańskiem sercu obojętność zastąpiła miejsce nienawiści i że prawo nieubłagane wendetty powoli ustąpiło ideom socyalnym, postępowym. Przysięgam panu na honor, że przypisywałem panu owe uczucia istotnej miłości bliźniego. Spodziewałem się, że krew wylana w mojej rodzinie, opłaciła dostateczny haracz przesądowi barbarzyńskiemu; byłem najmocniej przekonany, że tak jak ja i pan raz na zawsze zapomniałeś o krwawej przeszłości.

Stary Korsykanin otarł pot występujący mu na czoło, a Dyana patrzyła na niego z widoczną niespokojnością.

On nie myślał w tej chwili ani o Andreim, ani o młodej dziewczynie, przedewszystkiem chciał zabezpieczyć życie swojego ukochanego dziecięcia, od upokorzenia i hańby, gdy przyjmie układ proponowany mu przez wroga, gdy zapomni mu winy ciążącej z pokolenia na pokolenie.

— Przywykłem — mówił dalej Andrea—uważać pana za przyjaciela a nie za wroga mojej rodziny, i oto ofiaruję panu rękę zgody, zawdzięczając szczęśliwem zdarzeniu, żeśmy się spotkali w domu panny Torregiani.

Serdeczność młodego Andrea nie wywarła najmniejszego wrażenia na hra-

oklaski i kosz świeżych kwiatów, ofiarowany artystce, świadczyły o tem a może i o czemś nierównie ważniejszem, to jest, że ta publiczność, we wznawianiu takich pięknych jak Esmeralda choreograficznych kreacyj, i w powierzaniu ról takich tancerkom młodym a zdolnym widzi jedyny, niezawodny sposób do podniesienia całego poziomu tej gałęzi sztuki plastycznej, która dotąd bywała najczęściej tylko powabną zalotnicą, kuszącą zmysły widza, ze sceny mającej przecież szlachetniejsze przed sobą cele. *Al. Półkozic.*

Z miasta i kraju.

* **Z polecenia** p. oberpolicmajstra miasta, dokonaną ma być analiza chemiczna wody, znajdującej się w studniach prywatnych cyrkułów bielańskiego i powązkowskiego. Analizę wykona dr. Bujwid, zarządzający pracownią chemiczną miejską.

* **Z polecenia** p. oberpolicmajstra chedery oraz domy modlitwy izraelitów, mają być do dnia 13 września r. b. doprowadzone do należytego porządku.

* **„Nowosti“** donoszą, iż na zjeździe przyrodników i lekarzy w Petersburgu, poruszoną ma być także kwestya szkodliwości różnych domieszek, używanych przez fabrykantów przy wyrobie tytuniu.

* **Naczelnik** Straży Ogniowej warszawskiej pułkownik Curykow, wyjechał w dniu dzisiejszym do południowych gubernij Cesarstwa, wcelu nabycia dla straży 24 koni. Na wydatek powyższy magistrat przeznaczył 4,800 rubli sr.

* **P. oberpolicmajster** zaleca podwładnej służbie, aby rozciągnęła jaknajenergiczniejszy nadzór nad nocnymi stróżami, oraz akuratną zmianą deżurów. Rewirowi obowiązani są nadto odbierać ustanowione oznaki od stróżów ustępujących, a wręczać je obejmującym deżury.

* **Posiedzenie.** W przyszłą sobotę 10 b. m. odbędzie się o 11 z rana, w kancelaryi zarządu cmentarza powązkowskiego posiedzenie dozoru tegoż cmentarza, pod przewodnictwem hr. Wiktora Ronikera.

* **Na pogorzelców.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Mrozach, przedstawienie teatralne na dochód pogorzelców kałuszyńskich. Amatorowie i amatorki odegrali z powodzeniem: „Burzę w szklance wody“, „Złotego cielca“ i „Majstra i czeladnika“.

Publiczność zebrała się bardzo licznie—dochód był dosyć znaczny.

* **Z teatrzyków.** Dziś w Wodewilu po raz pierwszy „Koniki polne“, Adolfa Walewskiego. Na scenie teatrzyku „Alhambra“ wystawiony będzie w nadchodzący piątek znany melodramat ludowy „Czartowska ława“, na benefis p. Romana Józefowicza.

* **Bruk... papierowy.** Bawiący w Warszawie agent amerykańskiej fabryki wyrobów z prasowanej masy papierowej przywiózł próby bruku kostkowego, który zachwala właścicielom domów i ogrodów. Jak zapewnia „Kuryer Warszawski“ jeden z gospodarzy, niezrażony kosztami transportu, zamierza kostką papierową wybrukować przedsionek oraz podjazd swego domu.

* **Z Wisły.** Od zeszłego wtorku do wczoraj dobiło do brzegu warszawskiego przeszło 60 berlinek i galarów, które dowiozły: 3,950 centnarów żelaza, 10,000 sztuk dachówki, 200 pudów wojłoku roślinnego, 2,800 sztuk cegły szamotki, 2,061 beczek żywicy, 1,230 korcy żyta, 132 sążnie drzewa opałowego, 386 centnarów trawy amerykańskiej i 107 centnarów kitu. W tymże czasie wywieziono na dwudziestu paru gabarach: 4,923 korcy węgla kamiennego, 1,179 beczek melasy i 7,594 centnarów przetworów chemicznych.

* **Na wystawę:** p. Piotr Maszyński, dyrektor „Lutni“, p. Ryszkiewicz artysta—malarz i p. Bolesław Syrewicz, artysta rzeźbiarz wyjechali do Paryża dla zwiedzenia wystawy powszechnej.

* **„Ogrodnik polski“** rozpoczął w ostatnim zeszycie druk projektu programu wystawy ogrodniczej, jaka odbyć się ma w Warszawie w roku przyszłym za staraniem Towarzystwa ogrodniczego.

* **Ordynator** szpitala zapasowego dr. Świątecki Władysław, z dniem 1-ym b. m. mianowany został lekarzem miejscowym szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Inżynier** p. Stefan Koskowski otrzymał pozwolenie magistratu na prowadzenie robót kanalizacyjnych i wodociągowych w naszem mieście.

* **Debiut** wczorajszy p. Zofii Bolesławskiej w teatrze Letnim, należał do bardzo pomyślnych. Artystka dowiodła już poprzednio na scenie „Wodewilu“, że ma wybitne zdolności, bardzo dodatnio wyróżniające ją nawet w doborowej drużynie poznańskiej.

Rolę Adryany w komedyjce: „Pożar w klasztorze“ p. Bolesławska odtworzyła z prawdziwym wdziękiem naturalności i uczucia, tak że pierwszym tym występem zjednała sobie sympatyę widzów, którzy, jak spodziewać się należy, będą mieli sposobność oglądać ją w przyszłości stale na scenie warszawskiej. *—sl—*

* **Na wystawę.** Zarząd kolei wiedeńskiej i bydgoskiej ma wydelegować do Paryża na obecną wystawę, swoim kosztem, po dwóch urzędników z każdego specyalnego wydziału, z warunkiem, iżby delegaci po powrocie złożyli wyczerpujące sprawozdanie z tego co widzieli. Pobyt w Paryżu wraz z drogą oznaczono do 20-tu dni.

* **Dowcipniś.** Wczoraj przy niemałem zbiegowisku gapiów, przechodziła przez ulicę Marszałkowską jakaś w średnim wieku jejmość, prowadząca za rękę cztery dziewczynki, poubierane nadzwyczaj dziwacznie, a przytem tak brudne, że wstręt poprostu budziły w przechodniach.

Naraz jejmość owa przytrzymuje na ulicy kilkunastoletniego chłopca i zapytuje:

— „Chłopusiu serdeczny, a gdzież tu dzikich ludzi pokazują?...“

Zdziwiony niezwykłym strojem, oraz rażącą nieczystością tak samej jejmości jak i owych dziewczynek — chłopiec, wskazuje palcem na te ostatnie i odpowiada:

— „A ot, dzicy ludzie, proszę pani!“ — poczem znikł na skręcie ulicy. Dowcipny chłopiec oburzył niechlujną czwórkę, ale przechodniom sprawił uciechę niezwykłą.

Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

Trzymając się zasady — „tabakiera dla nosa“ — chcę za pośrednictwem „Dziennika“ zwrócić uwagę czyją należy, na niewygodę publiczności, siedzącej w pierwszym rzędzie amfiteatru w Teatrze Nowym.

Onegdaj byłem w teatrze, zaopatrzony w *bilet nr. 25 amfiteatru*—na bilecie, wyraźnie napisane „pierwszy rząd“. —Tymczasem zająwszy miejsce właściwe—przekonałem się, że napis na bilecie nie zgadza się z rzeczywistością. Przed miejscem oznaczonem nr. 25 umieszczone jest krzesło boczne nr. 3, które, gdy zajęte zasłania nr. 25 tak, że siedzący na tem ostatniem nic widzieć nie może.. Nadto, stojących widzów jest ilość dostateczna, aby nr. 25 w miejsce przyjemności i rozrywki, miał nieprzyjemności i popychnia.

Zdawałoby się, że obowiązkiem woźnego jest utrzymanie porządku i grzeczność, tymczasem na moję prośbę, aby choć trochę usunął stojących widzów, odmówił w bardzo niegrzeczny sposób. Wogóle publiczność miejsc tańszych, traktowaną jest przez woźnych nietylko z lekceważeniem ale wprost brutalnie. Jako przykład może posłużyć wskazanie drogi jednej z pań przez woźnego, niegrzecznym tonem „idź pani na drugą stronę.“—Czyż tak woźny winien odzywać się do publiczności?

Będąc przekonany, że nieporządki te dzieją się bez wiedzy zarządu, proszę Szanownego Pana o zamieszczenie powyższego, ze względu na wygodę ogółu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Awanturnicy. Robotnicy: Gawlikowski i Plesiński, powracając ze wsi Ochota, pod Warszawą, w karczmie za rogatką jerozolimską, potłukli szkło i naczynia.

Skoro nadbiegli konsystujący w pobliżu żołnierze, awanturnicy poczęli na nich ciskać kamieniami, z których jeden ugodził w głowę niejakiego Przyczyńskiego, raniąc go niebezpiecznie.

Awanturników odstawiono do władz najbliższych.

Pokąsanie. Na Nowolipiu w domu pod nr. 8, pies gończy, należący do p. Maryi Sadkowskiej, zamieszkałej pod nr. 13 przy ulicy Przejazd, rzucił się na 10-letniego Henryka Adamusa, i pokąsał dotkliwie w prawą rękę i bok.

Psa w końcu odpędzono, a schwytanego odesłano do czyściciela miasta dla obserwacyi, zachodzi jednak obawa, czy nie okaże się wściekłym.

Uszkodzenie bruku. Na ulicach: Sapieżyńskiej i Franciszkańskiej podczas nocnej

---

bim. Domyślał się on, że Taddeo Vicente nigdy nie przebaczy szczęśliwemu posiadaczowi ręki panny Dyany, i że dziś lub jutro, lub nawet później, wywiąże się walka, może zakończona jego śmiercią.

Nie mógł wiedziony egoizmem ojca, poświęcić dla bezpieczeństwa syna dawnych przywilejów swego rodu. Odpowiedział więc ironicznie:

— Kiedy się jest szczęśliwym, łatwo bardzo zrzec się nienawiści, ale ja cierpię Andreo i potrzebuję się odemścić.

— Ja jestem zupełnie obcą powodom jakie skłaniają pana do wendetty, a jednak na tem cierpi moje szczęście i zagrożona moja przyszłość. Nie przerywaj mi. Pozwól abym wasze ręce złączyła w uścisku przyjaźni, abym cię mogła szanować jak twoja córka.

— Córka?

Lorenzo odwrócił się.

Andrea widząc jego odmowę, odezwał się:

— Dosyć tych próśb; odgrywamy rolę upokarzającą i niegodną. Pan della Monza może pomyśleć, że obawiam się spotkania z nim, gdzie zechce i kiedy zechce.

Pomimo to, panna Torregiani jeszcze raz usiłowała namówić do zapomnienia wzajemnych uraz:

— Jakiejże więc satysfakcyi żądasz pan od mego narzeczonego?—zapytała urwanym głosem.

— Niech się zrzecze twojej ręki Dyano.

Młoda dziewczyna cofnęła się przerażona.

— Hrabia bawi się twoją boleścią, moja droga!—rzekł Riccardini.—Ja zatem mu odpowiem. Lorenzo, zagrażasz mojemu szczęściu, ale ja wcale nie obawiam się twojej zemsty.

— Więc to twoje ostatnie słowo?—zapytał starzec. — A więc dobrze, miej się na baczności!

Ukłonił się Dyanie i wyszedł.

Przybywszy do miejsca, gdzie najczęściej spotykał się z Campitello, zatrzymał konie i gwizdnął przeciągle, na co odpowiedziało mu inne gwizdnięcie, niby dalekie echo.

Nagle młody Sampiero przebył szybko strumień, przebiegający kręto przez drogę i pojawił się z czapką w ręku przed czekającym na niego hrabim.

Już noc zapadała.

— Sampiero!—rzekł Monza—będziesz mi towarzyszył?

— Z ochotą, ale dokąd?

— Do San Pietro.

— Tem lepiej! Mam właśnie zamiar pożyczenia sobie garnka u starej Paoli Ruseoni. Wczoraj, kiedy mój ojciec zajęty był gotowaniem kolacyi, żandarm posławszy nam w przejściu kulę, stłukł garnczek. Chociaż stokroć wolę, że nam uczynił tę szkodę, jakby miał zabić mi ojca.

Po tej synowskiej uwadze, mały chłopak obejrzał nóż w pochwie, a następnie z dumną miną towarzyszył pieszo hrabiemu, jak gdyby był jego strażą przyboczną.

Przybyli do San-Pietro.

Hrabia rzekł zaraz do starego sługi.

— Gian-France, daj temu malcowi żelazny garnczek, bo im żandarm rozbił ich kulą.

Następnie zdjął ze ściany płaszcz z wielkim kapturem i dodał:

— Zaniesiesz to swojemu ojcu.

Dziecko uderzyło w ręce z radości.

— Orso będzie bardzo kontent, panie hrabio. W lesie taki wielki płaszcz posłuży wybornie i za okrycie i za materac.

— Powiesz także staremu, że wkrótce otrzyma odemnie pewną wiadomość.

— Będzie oczekiwał na rozkazy pana hrabiego.

Dziecko zarzuciło sobie płaszcz na chude ramiona, wzięło za ucho wielki garnek i oddaliło się uradowane.

Pan della Monza przeszedł po cichu ogród, potem dostał się do pawilonu, gdzie spodziewał się zastać śpiącego syna.

Zaledwie jednak hrabia drzwi otworzył, twarz chorego oblekła się śmiertelną bladością.

— Moje dziecię, czy bardzo cierpisz? zapytał Lorenzo przestraszony.

— Powiedz otwarcie mój ojcze, wszak podróż twoja była daremną — rzekł Tadeo drżący.

— Mylisz się.

Młodzieniec żywo podniósł głowę.

— Jakto? więc wiesz jej imię, jej mieszkanie? A więc ją nawet widziałeś i mnie pozwolisz równie z nią się zobaczyć.

— Uspokój się moje dziecię. Uratowałeś córkę mojego dawnego przyjaciela, Tiodoro Torregiani. Na imię jej Dyana.

— Jakież śliczne imię! Imię bogini, do której zupełnie podobna, i ze smukłej talii i z obfitych pierścieni włosów. O, teraz imię to nigdy mi nie wyjdzie z pamięci. Czy daleko ztąd mieszka, mój ojcze?

— W Castellare.

— Widziałeś ją zatem?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ulewy uszkodzone zostały w kilku miejscach chodniki.

Na ulicy Franciszkańskiej, w pobliżu domu pod nr. 12, tuż przy latarni zapadł się bruk i utworzył głęboką jamę.

Z rusztowania. Józef Werczyński, pracujący przy nadstawianiu domu pod nr. 69 na Krakowskiem Przedmieściu, zrzucił z rusztowania kubeł tak nieszczęśliwie, iż trafił w głowę Maryannę Noszczyńską.

N. poranioną odesłano na kuracyę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Kradzieże. Janowi Oganowskiemu na dworcu kolei nadwiślańskiej, skradziono pugilares z 23 rb. i kwitem depozytowym tow. kredytowego na 40 rb.

— Lucyanowi Olszewskiemu, skradziono w restauracyi Herkulanum portmonetkę z 108 rb.

— Dr. Stanisławowi Szpandokowi na poczcie, skradziono pugilares, w którym był 25 rb. i różne notatki. Podejrzanych o kradzież przytrzymano.

— Stójkowy Czekorostyński przytrzymał Srula Rosengarta, który chciał jakiejś pani wyciągnąć z kieszeni portmonetkę.

— Gdali Hejdenwurcelowej przy ul. Twardej Nr. 14, skradziono 50 rs.

— Z kanału na Krakowskiem-Przedmieściu skradziono okienko kanałowe.

— Michałowi Poradzińskiemu, właścicielowi domu Nr. 9 przy ul. Nowomiejskiej, na Krakowskiem-Przedmieściu, skradziono zegarek srebrny z dewizką złotą wartości 124 rs.

* **Opoczno, gub. Radomska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Wczoraj, dnia 5 b. m. około 2 po południu, podczas największego upału, spadło bez deszczu kilka piorunów w okolicy, z których jeden zapalił zabudowania gospodarskie w dobrach Januszewice, drugi zabudowania jednego z włościan we wsi Libiszowie. W Januszewicach straty z tego powodu bardzo duże spaliły się bowiem dotąd, do 6 wieczorem, stodoły zbożem wyładowane, spichrz ze znaczną ilością ziarna zeszłorocznego, a płoną inne budynki folwarczne. Około szóstej wieczorem opuścił się deszcz rzęsisty. Strat naturalnie obliczyć na razie nie podobna. Właściciel Januszewic — jeden z ziemian najzamożniejszych w Opoczyńskiem, gospodarz prawdziwie wzorowy, wyjechał przed kilku dniami na kuracyę do wód zagranicznych.

* **Dynaburg.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Żniwa w okolicy naszej już są na ukończeniu, żyto było bardzo nieszczególne i takiego spodziewają się i omłotu. Pogoda nie bardzo dopisuje przy zbiorze siana i zboża, kilka fatalnych burz mieliśmy w tych czasach.

Plagą tutejszej okolicy są żydzi szynkarze wiejscy. Gnieżdżą się oni po tutejszych wsiach i wbrew zakazowi prawa wciskają się między wieśniaków, a lud wiejski zanosi ostatni garniec zboża, byle tylko zalać mózg gorzałką.

Po niejakim czasie żyd zagarnia pod siebie gospodarza, który jest już jego dłużnikiem—i gospodarz pracuje na żyda, ażeby mu oddać za dług zboże w połowie ceny. Pożądane byłoby w naszej okolicy zakładanie sklepików wiejskich. Próbowano tego czasem i rachunek był niezły, bo wieśniacy woleliby wszystko mieć na miejscu, chociaż o jaki grosz drożej, niż chodzić do oddalonych miasteczek.

Okolica tutejsza przerżnięta Dźwiną i kilku pomniejszemi rzeczkami, wpadającemi do niej, licząca mnóstwo różnej wielkości jezior, usiana stromemi wzgórzami i obszernemi płaszczyznami, przedstawia się dość malowniczo.

Widoczny jest tylko brak lasów, których obywatele w ostatnich czasach nie bardzo żałowali, a teraz tylko olbrzymie przestrzenie ze sterczącemi pniakami, świadczą o dawnych borach i lasach odwiecznych.

Lud tutejszy zdrowy, krępy i dosyć wesoły, chociaż mieszkania jego pozostawiają wiele do życzenia. Są to chałupy po większej części bez kominów, które dopiero od lat kilku są ustawiane, z miniaturowemi po części zatkniętemi poduszką okienkami i dużym piecem, zajmującym ¼ część izby, o podłodze z powierzchni naszej planety.

Wogóle zamożnych gospodarzy bardzo tu niewielu, otrzymane grunta, po wykupieniu dzielone są ciągle na coraz mniejsze cząstki, tak, że teraz niektóre z nich nie przenoszą paru sążni.

Obyczaje ludu wyglądają dość smutnie. Zemsta doprowadza czasem do fatalnych następstw. Niedawno pewien wieśniak zastrzelił z za okna niczego niepodejrzywającego drugiego chłopa, o nędzny kawałek gruntu, który ten pranie odebrał. Zwady i kłótnie we wsi między sąsiadami, a szczególniej między sąsiadkami są tu na porządku dziennym, i nieraz dochodzi do bójek z rozbijaniem czaszek i łamaniem żeber; zwykle kobiety zaczynają a mężczyźni kończą kampanię. Przesądy i zabobony między ludem okropne. Dotyczą one przeróżnych rzeczy jako to: zbóża, bydła, drobiu, mieszkania i t. p. Wierzą tu naprzykład, że gdy mleko się rozleje i będzie zdeptane, krowa przestanie je dawać, gdy kto pochwali drób, ten nie będzie się wiódł; gdy łupiny od jaj będą wyrzucone na śmietnik, kury przestaną znosić jaja. Istnieje też przesąd, że kozący zsłamane zboże, nie będzie szczęśliwym, sprzątają więc załamy z przeróżnemi obrzędami i ceremoniami. W niektórych przesądach grają też ważną rolę księżyc, słońce i gwiazdy; przy zaćmieniu osobliwie słońca dochodzi do bardzo zabawnych scen. Nie wolno wtedy wyjechać z domu, wypędzać bydła na pole i wychodzić na robotę. Znachorzy a osobliwie znachorki po wsiach cieszą się wielkiem powodzeniem, a doktora lękają się jak ognia.

* **Niżny-Nowogród.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Wskutek przed kilku dniami otwartego jarmarku, ruch tu olbrzymi. W hotelach ciasno, kupcy prawie na wszystkich ulicach porozbijali swoje namioty, a tegoroczny jarmark sprowadził ich bardzo znaczny kontyngens.

Niebrak też i przemysłowców z Królestwa, zwłaszcza szewców i rymarzy warszawskich zwija się kilku. Jeden z nich mówił mi, że chociaż kosztowną jest droga tak daleka, lecz jak dotąd nie żałuje swego przyjazdu, bo zbyt ma dobry. Wśród różnorodnej naleciałości i zgiełku jarmarcznego, krzątają się przeważnie kupcy z futrami, których całe błamy wykupują handlarze z Królestwa, o ile się zdaje na jarmark łowicki.

Fabryka samowarów z Tuły przysłała tu swego delegata ze znacznym wyborem wyrobów. Mnóstwo też znajduje się wyrobów nożowniczych i żelaznych.

Jest to dopiero początek jarmarku, a sądzić wypada, że do kulminacyjnego punktu daleko jeszcze. *Henryk M.*

Z różnych stron.

× **Śmierć aeronauty.** W ubiegłym tygodniu w miejscowości kąpielowej nad morzem, Blankenberghe, wzniósł się p. Chalck balonem swoim „Le téméraire," bez gondoli, bez balastu i kotwicy. Godzina była ósma wieczorem i niebawem śmiały aeronauta znikł w ciemności z oczu licznym widzom. W drodze wszakże wentylacya przestała działać, p. Chalck spadł w Lapcheure, miejscowości na północ, od miasta Bruge położonej, i poniósł śmierć na miejscu.

× **Krwawe zajście** miało miejsce przy wyjściu z kościoła w Iverson Road, Kilburn, zachodniej dzielnicy Londynu. Mężczyzna jakiś, należący do sfery lepszej, strzelił z rewolweru do dwóch pań wychodzących z kościoła, a następnie odebrał sobie życie. Obie panie, z których jedna jest żoną a druga teściową mordercy, są ciężko ranione.

× **Spadek amerykański.** W Petersburgu mieszkała przed laty 20-tu uboga rodzina grajków, Schwarzmann, której syn wywędrował do Ameryki i zginął bez wieści. Rodzina ciągle łudziła się nadzieją, iż zaginiony powróci z majątkiem i niedawno w istocie nadszedł list, zawierający różne papiery angielskie, oraz następującą prośbę: „Jestem konający i znajduję się w strasznej nędzy. Błagam Cię, bracie, oraz całą rodzinę, abyście się zaopiekowali mojemi trzema żonami, które zaślubiłem w Ameryce i 17-giem moich dzieci. Oszczędziłem ostatni grosz, aby módz wam przesłać moję rodzinę, i nie wątpię, że będziecie się z nią dobrze obchodzili." Ów zaginiony Schwarzmann został mormonem, a rodzina, która takiego spadku amerykańskiego się nie spodziewała, znajduje się obecnie w nader przykrem położeniu, albowiem nie będzie w stanie wyżywić przybywających 20-tu nowych członków familii.

× **Cenny skarb** odkryty został na pośladowem przedmieściu Kairu, przez mieszkającego tamże Europejczyka. Ow szczęśliwiec posiada w Fostat, najstarszej dzielnicy miasta, założonej przez kalifa Omera w r. 638-ym, grunt, który kazał przekopywać. W głębokości sześciu metrów napotkano na szczątki starochrześciańskiej kaplicy, w której znaleziono naczynie gliniane, oraz inne przedmioty. W naczyniu znajdowało się przeszło 3,000 brył złota, z których jedna ważyła 800 gramów. Obok leżał złoty stół, ważący dwa kilogramy. Cały skarb posiada około 8,000 fst. wartości. Zachęceni tem odkryciem mieszkańcy Kairu, tłumnie dążą do Fostat dla poszukiwania dalszych skarbów.

× **Spowiednik Ojca św.** Co piątek przybywa do Watykanu, gdzie ma dwa własne odrębne pokoje, nader ważna i wpływowa osoba: jest to O. Daniel, Franciszkanin, penitencyarz od św. Jana Laterańskiego, spowiednik Jego Świątobliwości. Zakonnik ten liczy sześćdziesiąt kilka lat i jest dyrektorem sumienia Leona XIII, który się u niego spowiada, klęcząc na klęczniku koło jego krzesła. O. Daniel jest bardzo poważny, surowy, a ze zwykłymi śmiertelnikami nawet szorstki. Dla ubogiego fratra widzieć klęczącego przed sobą Namiestnika Bożego, który niegdyś stawiał stopę na głowie niemieckich cesarzy, mogłoby być niemałą do dumy i zarozumiałości pokusą. W ogóle wierni mało się garną do konfesyonału O. Daniela, spowiadającego pod laską u św. Jana, bo się go lękają dla nadzwyczajnej surowości. Jakoś mówią, że i najwyższemu swemu pokutnikowi zwykł oprócz trzech pacierzy naznaczać niekiedy za pokutę trzecią część różańca a czasem i godzinki o Niepokalanem Poczęciu.

NEKROLOGIA.

† W czwartek, to jest dnia 8 go sierpnia, w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim), odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Maryi Koncewiczówny, zmarłej w dniu 23 lipca r. b. w majątku Tartaki w guberni Podolskiej, na które siostra stryjeczna wraz z mężem i synami zapraszają znajomych. 7732—1590

† Za duszę ś. p. Kajetana Więckowskiego radcy stanu, w d. 7-ym b. m. w środę o 9 rano i w d. 9-ym b. m. w piątek o 10 rano, jako w czwartą rocznicę śmierci odprawione będą msze św. w kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, na które pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. 1592

† S. p. Ludwik Sniechowski, porucznik kekscholmskiego imienia cesarza austryackiego pułku, zakończył życie w dniu 4-ym sierpnia r. b. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Aleksandra na cmentarz Powązkowski nastąpi dnia 6-go sierpnia, o godzinie 4-ej po południu.

Z prasy ruskiej.

* **„Jużnyj Kraj"** pisze, co następuje: „Obecnie już około ¼ wszystkich Czechów wołyńskich, co stanowi przeszło 4¼ tysięcy ludzi, wyznaje prawosławie; wszyscy zaś Czesi, z wyjątkiem od 1000—2000 ludzi zjednoczyli się z ludnością ruską poddaństwem dla Cesarza ruskiego, który miłościwie ich przyjął pod swe panowanie. W gubernii Wołyńskiej istnieją już dwie czeskie cerkwie prawosławne, obie otwarte zeszłej zimy: pierwsza w Hulczy powiatu ostrowskiego dnia 6 listopada roku 1888, druga w Kresiłowie powiatu równieńskiego dnia 8 stycznia r. n. Obie te cerkwie urządzone zostały z inicyatywy samych Czechów i ich kosztem. Wogóle daj Boże, a żeby wszystkie pokrewne z nami plemiona słowiańskie miały dla nas takie zaufanie, miłość braterską i przywiązanie, jak doznawane przez nas od Czechów wołyńskich. Od nich przecie zależało, uciekając od Niemców i Madziarów wybrać sobie, według upodobania, nową jaką ojczyznę. Długo myśleli nad tą bardzo ważną dla nich kwestyą i zdrowy rozsądek podszepnął im, że Rosya to potężna i gościnna ojczyzna dla wszystkich Słowian, że ona jest naturalną, a przytem jedyną zbawczynią ludów słowiańskich, i że wybawiła z pod jarzma tureckiego Grecyę, Serbię, Bułgaryę i że oczywiście Cesarz ruski nie odmówi przyjęcia pod swe panowanie poniewieranych we własnej ojczyźnie nieszczęśliwych Czechów. Przyjął ich, a oni na wieki dochowają mu wdzięczność.

„My chcem swobodu,
Sławianskemu narodu,
Ale Nemcom ne pujdeme
Nigdy pod nogu"...

Oto słowa narodowej pieśni czeskiej, które codzień słyszeć się dają w gubernii Wołyńskiej.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wiedeń, 5 sierpnia. (T. A. Pół.) „Montags-Revue", omawiając w artykule wstępnym ostatnią mowę lorda Salisburego, uznaje słuszność polityki rządu ruskiego, ale gani ostro ton polemiki prasy ruskiej, podejrzywającej zawsze wszystko i wszystkich.

Wiedeń 5 sierpnia. (*Tel. Ag. P.*) Minister Gautsch otworzył dziś posiedzenia odbywającego się tu kongresu antropologicznego.

Wiedeń 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Wiener Allgemeine Zeitung" dowiaduje się, że otrzymane w ministeryum spraw wewnętrznych sprawozdanie urzędowe, zapowiada klęskę głodową w Galicyi.

Wiedeń 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Ambasador ruski, Łobanow, wyjechał wczoraj na urlop dwumiesięczny.

Wiedeń 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół*), Minister finansów wspólnych, Kallay powrócił w dniu dzisiejszym z podróży inspekcyjnej po Bośnii.

Wiedeń 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Związek chłopski czesko-morawski, rozpoczyna częściowe przygotowania do przyszłorocznych wyborów sejmowych. Obecnie już stronnictwo to, pokrewne

młodo-czechom, stawia kandydatów swoich. Organ związku, „Selskie Listy,“ propaguje wprowadzenie liturgii słowiańskiej.

Berlin, 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Deputacya pierwszego pułku gwardyi dragonów pruskich, który nadal nosić będzie imię pułku dragonów królowej Wiktoryi, na rozkaz cesarza odjechała do Londynu, celem wręczenia królowej angielskiej raportu pułkowego.

Londyn 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz Wilhelm mianował królowę Wiktoryę szefem pierwszego pułku gwardyi dragonów pruskich, zaś księcia Cambridge szefem jednego z pruskich pułków piechoty, a księciu Jerzemu udzielił order Orła czarnego.

Londyn 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Izba gmin 136 głosami przeciw 41 przyjęła w trzeciem czytaniu bil o powiększeniu uposażenia księcia Walii.

Londyn 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Z powodu niepogody, rewja marynarki angielskiej na cześć cesarza Wilhelma, odłożona została z soboty na dzień dzisiejszy. Otoczony angielskimi książętami, cesarz odbył wczoraj przegląd wielu największych okrętów wojennych angielskich i badał szczegółowo ich konstrukcyę. Książe Walii odbył dziś przegląd eskadry niemieckiej.

Londyn 5-go sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*).—Depesza „Reutera“ podaje następujący opis bitwy pod Toski: Generał Greenfell wyruszył o świcie z Toski z całą kawaleryą i jazdą na wielbłądach, posuwając się tuż pod obóz nieprzyjacielski.

Tu przez nagły odwrót udało się generałowi wyprowadzić armię nieprzyjacielską na pola, rozciągające się o 4 mile od Toski, gdzie dopiero zawiązała się ogólna bitwa.

Piechota egipska, podprowadzona pod wodzą Rundle'a wyparła derwiszów, którzy stawili rozpaczliwy opór.

Z godną podziwu wytrwałością i odwagą, bronili oni każdego wzgórza z kolei, podczasgdy kawalerya ich czyniła wszelki wysiłki aby wpaść na prawe skrzydło egipskie.

Nareszcie po siedmiogodzinnej morderczej walce, zwycięztwo anglo-egipskie było zupełnem.

Po stronie derwiszów polegli na placu boju: sam Njumi i dwunastu emirów, oraz prawie wszyscy zdolni do broni ludzie.

Egipcyanie zabrali około 50 chorągwi.

Łodzie kanonierskie wysłane wzdłuż rzeki ścigały resztki uciekające, zabierając na pokład jeńców i rannych.

Londyn 5-go sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Wedle raportów urzędowych w ostatniej bitwie z derwiszami wojska egipskie straciły w poległych i rannych około stu ludzi.

Dwu oficerów angielskich jest rannych, z tych jeden ciężko.

Wojska angielskie powrócą obecnie prawdopodobnie do Kairu, zaś Sarras, jak się zdaje, obsadzą wojska egipskie.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 1 sierpnia:

Nr. 82 Żelazna, Tomaszewska Emilia, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 23 Leszno, Kunicka Józefa, wdowa, dzieci drobnych dwoje, matka niewidoma.

Nr. 49 Grzybowska, Kodelska Eleonora, wdowa, kaleka, córka od 4 lat leży.

Nr. 3 Młynarska, Pliszka Józefa, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 39 Wronia, Skarżyńska Balbina, sparaliżowana.

Nr. 10 Okopowa, Wierzejska Antonina, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 11 Długa, Gasson Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 4 Rycerska, Męszczyńska Władysława, wdowa, dzieci drobnych troje, matka chora.

Nr. 26 Freta, Kawecka Konstancya, po chorobie, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 13 Bugaj, Abram Kronsztadt, chory, dzieci drobnych ośmioro.

Nr. 111 Solec, Korab Piotr, żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 9 Szczygla, Dąbrowska Anna, chora, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 116 Czerniakowska, Zagoździan Jan, chory wraz z żoną, dzieci drobnych czworo.

Nr. 144 Nowa Praga, Szczęsna Magdalena, chora wraz z mężem, dzieci drobnych czworo.

Nr. 112 Czerniakowska, Biegańska Rozalia, mąż chory obłożnie, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 5 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.60—6.85
— wyborową 7.00— .—
— orgynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.95—5.05
— średnie .——4.80
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.80—3.15
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 5 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 115—121, średnia 109—111, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 82—83, średnie 80—81, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—88, średni 80—83 ordynaryjny 74—78.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 130—117, średnia ———, ordynaryjna ———.

—Gryka wyborowa 90—95 —, średnia —— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 3 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	108
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Libawa, 2 sierpnia. Pogoda: dżdżysta. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 78 do 78½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabiej, loco 72—77 kop., wyborowy 77—79 k., lit. od 71 do 74 k., szastany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f., 75—77 k., z wagą 90 f.: 77—— kop., czarny bez obrotu, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień stale, od 65 do 68 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 85 do 86 k., z gwarancyą wagi 100 f. 89—90 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 126—140 k.

Makuchy lniane 50—103 kop.

Otręby pszenne 55 do 60 kop., żytnie 55—56 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 1 i 2 sierpnia wynosił 59 wag. żyta, 2 wag. jęczmienia, 180 wag. owsa, 231 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 3-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na sierpień 162.00; wrzesień-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 165 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—312½ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy sierp. 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 3-go sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 87, na wiosnę fl. 9 c. 55.

Żyto na jesień fl. 7 c. 40 za 100 kg.

Berlin, 3-go sierpnia. Pszenica (żółta) bez zm., wrzesień-paźdz. 188.50 m., listopad-grudzień 190.75 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 162.25 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 63.40 m.

Nowy-York, 3 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima bez zm., loco 88½ c., sierpień 85¼ c., grudzień 87¾ c.

Kukurydza 44½ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 5 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838¹—841⁸	273—274
Pojed. szynk. w.	851¹—854¹	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 31 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 28¼ m., październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 5 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,65	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,55	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,15	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,60	—,—
„ „ „ „ małe	88,25	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,50	—,—
„ „ „ seryi 5	95,35	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	56,7
„ Zastaw. m. Warszawy	163,6
„ „ „ Łodzi	124,
„ Likwidacyjnych	67,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	29,
„ „ 2-ej emisyi	187,4

Monety i Banknoty.

	z. urz.	z. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	81¼
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

zatrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Lublina	Rosenroth
Z Druskienik	Mandelem
Z Lublina d. ż.	S. A. Brulewskiej
Z Żółkiewki	Lemanskiej
Z Ekaterynosławia	Rosenfeld
Z Rygi	Chmielna 58
Z Nowoaleksandryi	Senger
Z Teodozyi	Łuczynskiemu
Z Odesy	Branickiej
Z Nasielska	Narzymskiemu
Z Ileckiej Zaszczyty	Tołstołużskiej
Z Razdzielnej	Wel
Z Manglisu	Pułk. Sokolskiej
Z Grodna	Biełanowskiej
Z Aleksandrowa Pog.	Kańskiej
Z Odesy	Adamski
Z Zoppot	Woroniecka
Z Nowoczerkaska	T. A. Baszmakow
Z Korca	Potrich
Z Moskwy	Nathansohn
Z Chełma Lubl.	Z. Dutkiewicz
Z Petetersburga	Matwiejewy
Z Szuwaława	Wołownik
Z Brześcia	Strzemińskiej
Z Rogowa	Glazowicz
Z Łodzi	Mikołajewicz
Z Homla	Baron Nolken
Z Krakowa	P. Piżanowskiemu

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.

przez

R. Ratyńską.

Bez *pierwszej* i *trzeciej*, w ustroju
[ludzkości,
Brakłoby hamulca dla wszelkich
[zdrożności,
I sroga ręka *pierwszego*, *drugiego*,
Miałaby wiele do tępienia, złego.
Piąta, *pierwsza* płynie,
Ptasze *pierwsza*, *czwarta*,
Wszyscy, tam się cisną,
Gdzie korzyść otwarta.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 175.

U zur pa tor.

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Rigoletto“ (występ gościnny pp. Aramburo i Polliego).

Jutro: „Chata za wsią“ (występ panny Junoszówny i p. Popławskiego).

Czwartek: „Faust“ (występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo, Borkowskiego i Jeromina).

Piątek: „Konik polny i mrówki,“ „Odwiedziny“ i „Pojedynek u Ninon.“

Sobota: „Lukrecya Borgja“ (występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo i Jeromina).

Niedziela: „Nasi najserdeczniejsi.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Florek.“

Jutro: „Ali-Baba.“

Czwartek: „Ali-Baba.“

Piątek: „Florek.“

Sobota: „Ali-Baba.“

Niedziela: „Florek.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

W niedzielę dnia 11 sierpnia: „Gasparone.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd“ i „Błazen nadworny.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Koniki polne.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Florek“ i „Bursze.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 18 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 8 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 8 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 8 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	80 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	80 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 8 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	80 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 8 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 8 klasy . . .	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	8	80 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	80 p.p
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Nauczycielka muzyki z patentem Konserwatorium poszukuje lekcyj za mieszkanie, obiady lub egzorcytowanie. Nowy-Świat 34. miesz. 22. 1589

Z kaucyą rs. 100 potrzebny jest rządca domu przy ulicy Freta. Wiadomość Solec Nr. 54, mieszkania 26. Zastać można po 3-ej z południa. 1568.

Potrzebne są zdolne maszynistki i panny podręczne do szycia bielizny. Wierzbowa 2. Bobrowski et Urbański. 1567

Potrzebny uczeń do blacharza. Nowy Świat 3. 1565

Potrzebny uczeń do stolarza. Ulica Marszałkowska Nr. 20. 1556

Potrzebne są kobiety do fabryki waty, pierwszeństwo mają kobiety wiejskie. Wiadomość Zielna 17. 1588

Dziewczyny obznajmione z fabrykacyą kopert znajdą zajęcie. Jasna 8. 1584

Kupno i Sprzedaż.

Korzystny interes. Z powodu śmierci właściciela jest do odstąpienia w każdym czasie **Fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych** od lat 30-u kilku w jednem miejscu egzystująca, z wszelkiemi przyborami i urządzeniem sklepowém, oraz maszynami do szycia i prasowania takowych—mogą być i stroje. Wiadomość na placu przy ulicy Podwal wprost Kapitulnej Nr. 12 (304). 1593

Tanio sprzedam dom. Młynarska 40. 1388

Tanie i mocne szafy jesionowe rozbierane małe od 14 do 19 rubli i stół na 12 osób używany ciemny. Wiadomość Łucka Nr. 6 u stolarza. 1575

Od 3–8 sierpnia ceny wyrobów zniżone. „Wanda". Marszałkowska 129, oficyna. 1540

38 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabiano od kop. 30. Marszałkowska 129, oficyna. „Wanda".

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Wyprzedaż mebli po Kaliszu, rozmaitych, po cenie kosztu, oraz jest kilka garniturów gotowych nowych i używanych, również przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. Skład Mebli w podwórzu, Senatorska Nr. 22, róg Bielańskiej. W. Pogodziński, dawniej Kalisz. 1434

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Dobrowolska przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę, pokoje osobne, słabość, umieszczenie dziecka, dyskrecya, 12 rubli. Chłodna 24. 1581

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Іюля 1889 года.